Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 27 STYCZNIA. № 8 ROKU 1848.

OD REDAKCJI.

Do Nr. 7 Korrespondenta z dnia 24 stycznia, przez nadzwyczajną pomyłkę drukarską, wkradł się artykuł pod tytułem *Myśli o handlu Płodami Polski* przez p. Q. z Tomu IX-go Roczników Gosp. Kraj. str. 425. Redakcja uznając myśli i zdania w tym artykule podane za niezgodne z zasadami handlu ogólnego i z nauką ekonomji, odrzuca je zupełnie upraszając Czytelników aby artykuł pomieniony za niebyły w Korrespondencie uważali. Ciekawych zaś wyjaśnienia bezzasadności podanych w nim myśli odseła do uwag nad tym artykułem przez p. L. L. umieszczonych w Tom. X. Nr. 2 z r. 1847 na str. 248 Rocz. Gosp. Kraj.

Wiadomość o istniejących w Warszawie fabrykach i wyrobionych w tychże przedmiotach w ciągu roku 1847.

Fabryk 14 porteru, piwa marcowego i zbytkowego, wyrobiło za rs. 353.868 kop. 67½;—araku 2, za rs. 1440:—oleju w dwóch dystylarniach wydystylowano za rs 6000;—olearnia 1 wytłoczyła oleju za rs. 5110;—octu 3, za rs. 39,800;- krochmalu 4 za rs. 7693;—obić papierowych 1 za rs. 26.100;—kart 1 za rs. 16,040;—fortepianów 10 za rs. 40 850;—powozów 16 za rs. 48 750;—kapeluszy słomkowych 6 za rs. 30,625;--kwiatów sztucznych i piór damskich oraz wojskowych 4 za rs. 8,320;—zabawek dziecinnych 2 za rs. 2030;—przetworów chemicznych 5 za rs 63,060;—laku 1 za rs. 4335;—młyny parowe 2 za rs 85,600;—lakierowania cerat i skór 1 za rs. 10 500;—instrumentów rzniętych 1 za rs. 1000;—garbarni 23 za rs 69,840;—białoskórni 11 za rs. 29.150;—świec stearynowych 2 za rs. 153,500;—stron muzycznych 1 za rs. 2000; kleju 1 za rs. 5365;—cegielni 8 za rs. 33.498;—odlewów żelaznych, machin parowych i narzędzi rolniczych 3 za rs 289,909;—broni palnéj i siecznéj 2 za rs. 10,900;—wyrobów drucianych i grempli 1 za rs. 2000;—płótna metalowego 1 za rs. 1000; instrumentów muzycznych dętych 2 za rs 3.900;—instrumentów chirurgicznych i orthopedycznych 1 za rs 4615;—instrumentów mechanicznych, matematycznych i fizycznych 5 za rs. 16,020;—narzęd i ostrych 2 za rs. 260; wyrobów z nowego srebra 4 za rs. 367-5;—wyrobów złotem i srebrem platerowanych 2 za rs. 82,500;—wyrobów z blachy lakierowanéj i metalowych 1 za rs. 44,500;—złota i srebra malarskiego 1 za rs. 4500;—ołówków 1 za rs 450—złocenia ram 1 za rs. 3000;—podlewania lu ter 2 za rs. 16,345;—walcowania ołowiu 1 za rs. 2300;—wyrobów kotlarskich 2 za rs. 30,500;—śrub 1 za rs. 815;—wyrobów piecowych 1 za rs. 14,620;—wyrobów bronzowych 1 za rs. 900;—lamp 1 za rs. 6500;—guzików i ozdób wojskowych 1 za rs. 3500;—wyrobów włosianych 1 za rs. 20,100;—fabryka srebra 1 za rs. 100,000;—fabryka ciągnionego złota i srebra 1 za rs 2700;—fabryka tektury 1 za rs. 690;—wyrobów agronomicznych 1 za rs. 2620;—wyrobów blacharskich 1 za rs. 1300;—kobierców 1 za rub. sr. 43,000.

Wiadomość o ludności rzemieślniczéj w upłynionym roku w mieście Warszawie z wyjaśnieniem, jaką mają wartość wyrobione przez nich w ciągu tegoż roku towary: 136 bednarzy, wyrobiło towarów za rs. 21,080;—99 blacharzy, za rs. 14.854;—32 brukarzy, za rub. sr. 13,500;—21 bronzowników, za rs. 5030;—54 cieśli za rs. 209,815;—81 czapników za rs 15,530;—45 farbiarzy, za rs. 10,940;—20 grzebieniarzy, za rs. 6850;—24 gwoździarzy, za rs. 4245;—5 guzikarzy za rs. 3060;—3 giserów za rs. 1100;—112 introligatorów za rs. 19,933; 71 jubilerów za rs. 108.475;—37 iglarzy za rs. 64.535;—42 kapeluszników za rs. 15,115;—6 konwisarzy za rs. 1730;—40 kołodziejow za rs 7085;—31 kotlarzy, za rs. 47,800;—21 kuśnierzy za rs. 7600; 541 krawców, za rs. 117,157;—239 kowali za rs. 67,482;—42 kamieniarzy za rs. 7230;—4 krześlarzy za rs 450;—47 liniarzy i powroźników za rs. 8915:—38 lakierników za rs. 5400;—45 mosiężników za rs. 6841;—154 młynarzy za rs 137 374;—49 mularzy za rs. 121.575;—73 mydlarzy za rs. 133.020;—40 malarzy za rs. 7505;—95 modniarek za rs. 11,955;—34 nożowników za rs. 6751;—4 orgarmistrzów za rs. 780;—242 piekarzy za rs. 146,083;—35 perukarzy za rs. 6719;—23 piernikarzy za rs. 17,275;—10 parasolników za rs. 2710 8 puskarzy za rs. 1605;—11 pieczętarzy za rs. 4760;—11 pilnikarzy za rs. 850;—114 rękawiczników za rs. 46,205;—356 rzeźników za rs. 595.125;—51 rymarzy za rs 9380;—3 rzeźbiarzy za rs. 695;—94 siodlarzy, za rs. 22,374;—160 ślusarzy za rs. 34.879;—109 smuklerzy za rs. 22 055;—78 stelmachów za rs. 16,324;—76 szklarzy za rs. 17,250 383 stolarzy za rs. 56,092;—960 szewców za rs. 233,830;—15 szczotkarzy za rs. 4090;—7 snycerzy za rs. 1435;—3 szlifierzy, za rs 345 10 sztukatorów za rs. 1400;—73 tokarzy za rs 12,200;—36 tapicerów za rs. 9130;—11 waciarzy za rs. 2936;—76 zegarmistrzów, za rs. 18,516;—59 złotników za rs. 118,705;—48 zdunów za rs. 7990.

(z Gaz Pol.)

O PRACY DZIECI I MŁODZIEŻY W RĘKODZIELNIACH WIELKIEJ BRYTANJI.

(przez Barona Karola Dupin, para Francji).

Wiek ośmnasty dokonał wielkiego podboju, to jest zdobył siły nieorganicznéj natury, wezwał je do współudziału w społeczném życiu, i umieścił, jeżeli tak powiedzieć można, w rzęd istot pojęciem ożywionych, dzięki cudownym wynalazkom mechaniki do sztuk użytecznych zastosowanéj. Przez tę zdobycz człowiek znalazł nagle, do dokonania prac najcięższych, niewyczerpanego pomocnika, który bierze na siebie najznojniejszą część siły użyć się mającéj. Tym sposobem stan pracownika znalazł ulgę, a jednocześnie wzrosła potęga rękodzielnicza.

Lecz że nic na tym padole darmo nieprzychodzi, to co robotnik zyskał w ulżeniu znoju, co mu każdą chwilę dnia osładzało, stracił wkrótce stopniowém rozciąganiem trwania pracy. Te potężne mechanizmy, za pomocą których rozwiją, przenoszą siłę machin ruch nadających do mnogich odnóg pracy najdelikatniejszéj, te mechanizmy reprezentują ogromny kapitał, którego wydatek, to jest pieniężny pro-

cent rośnie i mnoży się w miarę trwania ruchów i natężenia pracy. Ogromna zatém płynie korzyść z niezmordowanego działania mechanizmów, z największego ile być może ścieśnienia godzin spoczynku: zyskowną doskonałością byłaby robota ciągła, bez przerwy żadnéj.

Jakaż przeszkoda sprzeciwić się może osiągnięciu takiego celu, ku większéj korzyści publicznego i prywatnego bogactwa? —Natura ludzka i granice przez nią położone największemu użyciu siły robotników.

Przy działaniu machin chociażby najdoskonalszych, najbardziéj automatycznych, takich które zdają się najlepiéj same działać, do puszczania ich w ruch, do utrzymywania ich działania, do poddawania im materjału ku przerobieniu lub przewozowi, słowem dla zapobieżenia wszelkim przypadkowym okolicznościom, trzeba nieustannie dodawać im delikatność ręki, czujność oka i przezorność pojęcia, intelligencji.

W niektórych razach w miejsce mężczyzny, kobieta wystarcza; w miejsce dorosłego chłopiec, w miejsce chłopca słabe nawet dziecko; ale zawsze potrzeba istoty posiadającéj duszę i zmysły, istoty która widzi, sądzi i zaradza, żeby pracowała wraz z nieżywemi silniami.

A zatém w przemysłowym przesiębiorcy są dwa bezpośrednie pociągi, dwa widoczne interesa, dwa dążenia nieprzezwyciężone: najprzód żąda on, do kierowania, do wspierania machin bezdusznych, pojętnych współdziałaczy, którzy młodzi i słabi mniéj kosztują, a uleglejsi bez oporu znoszą przeciążenie pracą; powtóre pragnie odzyskać mniejsze użycie i natężenie chwilowe siły ludzkiéj, przez większe spotrzebowanie czasu, z ujmą wszelkiego spoczynku.

Duch rachuby, ku téj drodze skierowany, rzucił się na nią zapamiętale; wymaga po klassie robotniczéj całéj ilości jaką dostarczyć może téj pracy, tego znoju przeobrażonego, tego trudu bez wysilenia i doprowadza ją aż do krańca wycieńczenia, i strudzenia, wynikającego teraz z trwania pracy, miasto z natężenia sił każdochwilowego.

Kiedy się dokonywa to wygórowane przedłużenie godzin pracy, duch rachuby, co ludzi za rzecz uważa i oblicza życie jako parę konsumowaną po stałéj cenie, tenże duch dokończa przeobrażenia przemysłowego, które pragnie zastąpić siłę dojrzałego robotnika siłą machin nieżywych jego zręczność zręcznością kobiety, jego zwinność i moc, mocą wyrostka lub nawet dziecka; a to wszystko, żeby na zarobkach ludzi uzyskać oszczędność coraz większą, jaka wynika z użycia istot najsłabszych i najmłodszych, byle tylko widziały i oddychały.

Wprowadzono zatém do warsztatu, obie płcie i trzy wieki na raz, jednocześnie exploatowane i że się tak wyrazimy, pociągane bez różnicy przez mechaniczną silnię ku przeciągłéj pracy ku pracy dzień i noc, żeby się jak najmocniéj zbliżyć do bezustannego ruchu, do wiecznéj roboty.

Lecz kiedy trwanie dziennéj pracy posunięto do granicy, za którą dojrzały mężczyzny, nawet najsilniejszy, nie mógłby przekroczyć bez naruszenia bezpośredniego zasad życia, zdrowia, to granica ta srodze już przekroczoną była, względem młodzieży, a zwłaszcza dzieci.

Lekarze i duchowni angielscy, pierwsi podnieśli głos przeciwko téj exploatacji słabéj i bezbronnéj części rodu ludzkiego. Bylibyśmy niesprawiedliwi względem rękodzielników, gdybyśmy nie wspomnieli, że nad podobnemi nadużyciami uczciwsi i więcéj ludzcy z nich mocno utyskiwali; pragnęli aby rozsądna granica mogła być narzuconą wszystkim zakładom, ażeby najumiarkowańsi z fabrykantów nie padli ofiarą swego umiarkowania, w zaciętéj konkurencji jaką z sobą prowadzą przemysłowi współzawodnicy.

Takiemi to uczuciami ożywiony, reprezentant najbogatszego domu w hrabstwach Lancastre i Derby, pierwszy sir Robert Peel, przedstawił izbie niższéj, któréj był członkiem, słynny bil z 1802 r. Bil ten, bez oporu zmieniony w akt parlamentu wniesionym został, wedle formalnego brzmienia tytułu jego, ku zachowaniu „moralności i zdrowia młodych robotników“ *(apprentices)* używanych w rękodzielniach, które wówczas głównie szły za pomocą machin nieustających, mianowicie w fabrykach i przędzalniach wełny i bawełny.

Akt ten zabrania używać młodych robotników do pracy w nocy, od dziewiątéj wieczór do szóstéj rano; w resztujących godzinach z dwudziestu czterech, zabrania używać terminatorów (apprentices) dłużéj nad dwanaście godzin pełnych; z tych dwunastu godzin przepisuje odtrącać, każdego dnia roboczego, czas potrzebny na elementarne ukształcenie; wymaga aby osobna godzina, co niedzielę, wyznaczoną była na ukształcenie religijne.

Ogromne napotkano trudności, przy wprowadzaniu w rzeczywistość faktyczną, tych dopiero wyliczonych środków ludzkości, w kraju gdzie poszanowanie dla prawa nietylko jest rezygnacją bierną, lecz tkwi niejako w poświęceniu, w sercach jako wiara. Trzecia część stulecia ledwie wystarczyła na przełamanie tych przeszkód. Anglja przemysłowa zaczęła tak jak zawsze się zaczyna, od wykonania prawa, lecz wyszukując środków żeby je obejść. Prawo w każdym okręgu polecało sędziemu pokoju, za przybraniem duchownego, czuwać bezpłatnie nad przędzalniami, w których dzieci używano.

Ale wielcy przędzarze rozproszeni wówczas po wsiach, w miejscach gdzie były spadki wód ruch nadających, za wpływem i bogactwem swojém po większéj części byli sędziami pokoju. Skutkiem tego osłaniali swoje mieszkanie, to jest fabrykę, własnym urzędowym charakterem; a bezpłatni inspektorowie, pobłażający, de facto usunięci tém zostali z miejsc pod ich nadzór przypadających. Trzydzieści lat upłynęło nim temu pierwszemu nadużyciu zaradzono. Dla większéj pewności, rękodzielnicy angielscy korzystali z chytrego ducha w jakim tłómaczone są u nich prawa. Na początku tego stulecia, kiedy bil z 1802 r. został uchwalonym, przędzalnie używały dzieci i chłopaków, oddanych sobie na lat siedm, wedle powszedniego prawidła terminowania. Akt z 1802 roku, miasto powiedzieć o dzieciach lub wyrostkach, oznacza po prostu młodych robotników pod nazwą terminatorów.

Przędzarze opierając się na tém nie zawierali więcéj kontraktów do terminu. Miasto brać wyrostków i dzieci na siedm lat, godzili ich tylko na krótsze termina, na rok z początku, potém na miesiąc, nareszcie na jeden tydzień.

Kiedy używali terminatorów na długi termin przyjętych, bezpośrednią mieli korzyść nie wyczerpując ich w pierwszych latach dla większego zysku w ostatnich; niewycieńczali ich z początku tak żeby chorowali; bo wypadłoby ztąd pielęgnować ich, żywić długo, bez użycia do roboty. To było hamulcem wstrzymującym od wygórowanego i zabójczego exploatowania.

Lecz, skoro tylko rękodzielnicy angielscy wpadli na myśl udania się do nadzorców parafij, i poczęli najmować, kupować, wywozić w inne strony dzieci ubogie, żeby uwolnić od nich zakłady municypalnego miłosierdzia, także cierpko rachujące, dzieci te przewożone daleko bez ojca ni matki, bez krewnych i opiekunów, coby jechali za niemi i czuwali nad ich dobrym bytem, ginęły od wygórowania pracy jaką panowie na nie zwalali.

Inne przeobrażenie przemysłowe pomnożyło ofiary brudnego interesu. Machina parowa, ulepszana nieustannie, codzień z większą potęgą występowała przeciwko hydraulicznym silniom.

Liczba i siła tych ostatnich ograniczoną była, gdy zaś sile machin parowych nie ma granicy; można je było stawiać we wszystkich miejscach przyjaźnych razem i handlowi i produkcji. W miastach najkorzystniéj było je koncentrować i stopniami ludność tych miast wzrosła niezmiernie. Przedstawiała ona zawsze dzieci, w liczbie wyższéj nad potrzebę, do zastąpienia tych co padały od trudu lub na słabe kaleki wychodziły: takim to sposobem złe wzmagało się i co do rozległości i co do mocy.

Znamienity publicysta, Leon Faucher, dziś członek izby deputowanych, wydał o Anglji dzieło nader ważne, jako owoc naocznych spostrzeżeń, w ostatnich latach na miejscu poczynionych. Znajdziecie tam wiernie skreślony straszliwy skutek ciężkiéj pracy w rękodzielni, wygórowanéj do ostateczności, w wielkich grodach hrabstwa Lancaster.

Naturalną przeto było rzeczą, że angielski prawodawca szukał środków zaradzenia tym niezmiernym cierpieniom; ale przeszkody na wyścigi się mnożyły, żeby sparaliżować jego usiłowania.

Ile razy wielka siła, fizyczna czy moralna, rozciągnie swą władzę pośród jakiego ludu, zaraz cisną się za nią tłumy sofistów, którzy

tę tryumfującą potęgę wspierają nietylko pochlebstwem, ale naciąganém rozumowaniem i surowością prawideł. Powstała tedy logika przemysłowa, która pod płaszczykiem oszczędności, usprawiedliwiała, broniła nieoględnie, téj przemocy sił martwych nad siłami duchem ożywionemi, i téj niepohamowanéj exploatacji robotnika przez machiny: trzeba widzieć było jakie wiodła walki z prawem.

Akt 1802 r. podstępem niejako przeprowadzony, nim zdołano ważność jego i dążenie przeniknąć i odepchnąć go sofizmatami, akt ten tylko o terminatorach mówiąc, tyczył się nie wielkiéj liczby dzieci, w jednéj tylko klassie rękodzielni, która pod względem liczby i potęgi, ledwie równała się piątéj części liczby ich obecnéj. Akt z 1802 r tak małe zrobił wrażenie, że w historji rozpraw parlamentowych nieznajdujem ani słowa, któreby przypomniało przedstawienie bilu, ani wzmianki o kolejnych jego odczytaniach, ani rozpraw do których nastreczyć musiał pole. Inaczéj się rzecz ma przecie pod względem walki, zaczynającéj się po zawarciu ogólnego pokoju, kiedy przychodzi do wypowiedzenia wojny przemysłowéj między wielkiemi narodami kiedy jedne z drugiemi wracają do handlu i zamian zobopólnych.

Szanowny twórca aktu z 1802 r. zasmucony widokiem, że prawo za które czuł się odpowiedzialnym, ochodzone jest przez chciwość i chytrość, uderzony odradzającemi się i opłakańszemi jeszcze nadużyciami, pierwszy sir Robert Peel, ojciec znamienitego finansisty i ministra, ponawia swoje usiłowania. Zaraz w 1815 r. przedstawia nowy bil izbie niższéj, celem rozciągnięcia do wszystkich młodych robotników, opieki udzielonéj tylko terminatorom poprzednim bilem.

Izba niższa, pomimo widocznéj sprawiedliwości i ludzkości podobnego wniosku uważa że nie jest dostatecznie poinformowaną i mianuje szczegółowy komitet do zbadania téj rzeczy.

Posiedzenia z 1815, 1816 i 1817 r. schodzą na tych przygotowawczych poszukiwaniach. W 1818 pieczołowiciéj zajęto się bilem o dzieciach w rękodzielniach używanych, którym wnoszono ażeby wszyscy młodzi robotnicy, co lat szesnastu nie skończyli, nie pracowali więcéj na dobę jak dwanaście godzin, licząc w to już czas na posiłek i umysłowe kształcenie.

Jeden tylko Wilberforce, współczesnych sobie wyprzedzając, rzucił na tę sprawę promień światła, który dopiero w lat piętnaście miał oświecić umysły i pociągnąć przekonania. Nie zatwierdził on ani projektowanéj klassyfikacji robotników, ani wyznaczenia jednakiéj liczby godzin naznaczonych jednéj całéj klassie bilem oznaczonéj, w którym pod jedną nazwą dzieci, objętemi są bez różnicy wszyscy robotnicy od dziewięciu do szesnastu lat wieku. Niesprawiedliwém i srogiém uznaje przypuszczenie, że dziewięcioletnie dzieci mogą znosić pracę tak jak dzieci szesnasto lub czternastoletnie. W skutek tego projektuje oznaczenie dwóch długości pracy, dla dwóch klass odmiennych.

1 klassa: Dzieci od lat dziewięciu do dwunastu.

2 klassa: Dzieci od lat dwunastu do szesnastu.

Po trzech latach przygotowawczych poszukiwań i zwłok zręcznie sprawianych skrytym oporem, w 1818 r. rozpoczynają się nareszcie uroczyste rozprawy w izbie niższéj.

Sofizmat staje pod bronią i skwapliwie bierze się do walki. W tém kupnie, w tym najmie, téj exploatacji mężczyzny, kobiety i dziecka, jako sług sił materjalnych, jako nawet poddanych machin, bałwochwalczy wielbiciele zysku widzą tylko świętą dowolność rozrządzania własną osobą. Poważają się wznosić jéj ołtarz na miejscu frymarki, by osłonić to co w swém przekupniem narzeczu nazywają targowiskiem pracy (*the market of labour*); wraz i arytmetyka przemysłowa, domaga się w cierpkiéj mowie i na nieugiętych oparta teorjach bezgranicznéj swobody na tém targowisku pracy i znoju, na którém frymaczą codzień, handlują pracą, zdrowiem, życiem kobiet, młodzieży, dzieci. *(d. c. n.)*

O KLIMACIE I WPŁYWIE JEGO NA ROLNICTWO.

W odniesieniu do praw roślinności i zasad uprawy, badanie klimatu obejmuje badanie atmosfery, uważanéj najprzód saméj w sobie, pod wpływem przypadkowym niejako czyli zmiennym, małéj liczby okoliczności głównych, jak naprzykład przemiany suszy i słot zmiany temperatury i zerwanie równowagi elektrycznéj, czyli innemi wyrazami, działanie piorunów i nawałnic. Badanie to obejmuje nadto znajomość wpływów położenia mniéj lub więcéj oddalonego od biegunów i od równika, mniéj lub więcéj wyniesionego nad poziom morza, jakotéż wystawienia, to jest obrócenia ku północy, południowi, zachodowi, wschodowi i t. d. Uzupełni się ta rzecz wskazaniem sposobów sądzenia i oznaczania klimatu kraju, przez wyliczenie znaków i prognostyków, które dozwalają przewidywać pogodę lub słotę na jakiś czas pierwéj, i stosownie do tego rozporządzać roboty gospodarskie.

Opona powietrzna która zewsząd kulę ziemską otacza, a którą nazwano atmosferą, utworzoną jest z powietrza; zawiera ona prócz tego inne ciała lotne, zawsze dość znaczną ilość wody, ciepliku i elektrycznego płynu.

Powietrze, które długo uważano jako żywioł, składa się przecież z gazów czyli ciał lotych, niewidzialnych i nieujętych, które rozmaicie działają na wegetację. W najczystszym stanie, powietrze zawiera nie spełna czwartą część kwasorodu a przeszło trzy czwarte części azotu. Zawsze obejmuje także pewną ilość gazu kwasu węglowego. Pokrótce oznaczymy ważność tych trzech gazów, tym z naszych czytelników co z chemją obznajmieni nie są.

Powietrze łatwo się rozkłada. Kwasoród z niego naturalnie się łączy z mnóstwem ciał. Przenikając je, sprawia ich palenie: daje początek niedokwasom czyli ziemiom stanowiącym massę gruntu ornego; z wodorodem zmienia się w wodę. W innych okolicznościach formuje kwasy kwasorodne które w naturze odgrywają nader ważną rolę.

Kwasoród wchodzi w skład, tysiącznemi kształtami, substancji zwierząt i roślin. Utrzymuje oddychanie jednych, przewodniczy kiełkowaniu, wyrostowi i rozwinięciu drugich, a nawet po śmierci, ułatwiając rozkład i przeobrażanie się ciał organicznych, staje się najczynniejszym działaczém życia. Nieustannie więc odbywa się ogromna konsumcja tego gazu, a jednakże stosunek jego w powietrzu zmniejszonym się niezdaje. Roślinom, jak to zaraz zobaczymy, odradzanie go poruczono.

Azot jest gaz niezłożony jak kwasoród, lecz wpływy jego na wegetację nie dają się tak dokładnie oznaczyć. Udało się wyprowadzić z ziarna i utrzymać rośliny w przestrzeniach pozbawionych azotu. Dla tego też przypuszczają powszechnie, że raczéj przyczynia się obecnością swoją do miarkowania zbytniéj mocy kwasorodu, i zapewne innych gazów pożywnych, niżeli sam przez się działa. Jednakże obficie się znajduje we wszystkich zwierzętach, a wiadomo że go zawierają liczne roślinne substancje.

Gaz kwas węglowy jest skutkiem połączenia kwasorodu z węglem, czyli pierwiastkiem węgla. Formuje się ciągle w powietrzu, nietylko skutkiem fermentacji, gnicia, palenia i oddychania, ale także z rozkładu naturalnego albo sztucznego niektórych mineralnych substancyj. Gazem tym nie mogą oddychać zwierzęta. Kiedy powietrze nim przesycone szybko zaduszenie sprawia. Głównem jego przeznaczeniem jest oczywiście przykładać się do karmienia czyli raczéj żywienia roślin. W obec tylu przyczyn wyrabiających, trudnoby było w istocie znaleźć przyczyny nieustannego niknięcia czyli absorbcji gazu kwasu węglowego, jaka się na powierzchni kuli ziemskiéj odbywa, gdyby nie odkryto, że pod wpływem światła, jest wciągany i rozkładany przez organa listne roślin, które węgiel jego zatrzymują a w większéj części kwasoród wyrzucają. Kiedyindziéj, mówiąc o żywieniu się roślin, starać się będziem: rozwinąć szczegółowo ten fenomen, jeden z najważniejszych, nie już w saméj wegietacji, ale w całéj naturze.

Co się innych gazów tycze, powstałych z kolejnego rozkładu ciał, a które jak gaz kwas węglowy formują się i przeobrażają bez ustanku, jak naprzykład wodoród w różnych stanach połączenia, amoniak i t. d. zbyt mało znanym jest jeszcze ich wpływ na wegetację, żebyśmy się tu nad niemi rozszerzać mieli. Powiemy jednakowoż, że cho-

ciaż doświadczenia chemików okazały, o tyle dokładnie ile na to stan nauki dozwala, że zasady składające atmosferę są bez mała jednakowe w wysokościach i klimatach bardzo różnych, przecież w bardzo wielu wypadkach pokazują się wyjątki od tego prawidła.

Przy równéj temperaturze, pozbawione żywego i lekkiego powietrza sfer wyższych, rośliny z gór trudno rosną na płaszczyźnie, a rośliny z dolin, jeżeli na góry przeniesione rosną, to bardzo opieszale i słabo; często nawet ulegają tam przypadkowym odmianom, które czasem wątpić by kazały o jedności ich gatunku. Rośliny z głębokich i zaciszonych dolin, zbiedniałyby na otwartém miejscu, rośliny z trzęsawów nie udałyby się nad brzegiem wartkiego potoku, a zgłębi lądów przywiezione zwiędłyby na pobrzeżach, gdy tymczasem mała liczba roślin właściwych morskiemu wybrzeżu, przestałaby rosnąć, gdyby ich pozbawić solnych wyziewów morskiego wiatru.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 20 stycznia. Dowozy zboża nadzwyczaj małe były w tym ostatnim tygodniu, dziś przecież powiększyły się cokolwiek, i spodziewać się ośmielamy, że za poprawieniem się dróg targi tutejsze lepiéj zaopatrywanemi będą. Że jednak nie widać żadnéj chęci do zakupowania, a co kupują to tylko na bezpośrednią konsumcję, dla tego ceny coraz bardziéj obniżają się, jakby więcéj dowożono niżeli potrzeba. Na rynku miejskim płacono: Pszenicę 122 do 134 funtową po 65 do 85 sr. gr. (zł. 26 do 34 korzec) żyto 116 do 127 funtowe 44 do 53 sr. gr. (zł. 17 gr. 15 do zł. 22 korzec), jęczmień 101 do 116 funtowy 40 do 50 sr. gr., groch 45 do 55 sr. gr., owies 25 do 28 sr. gr. za szefel. Okowitę po 24 talary za 120 kwart 80 pCt Tralesa.

Szczecin 20 stycznia. Mrozy, które w ostatnich dniach prawie całkiem ustawały, od wczorajszego wieczora znowu przybrały mocno. Pszenicy na miejscu wcale nic nie sprzedano, i tak biała jak żółta trzymaną jest na 65 do 67 talarów, za pomorską 90 funtową z dostawą na wiosnę płacą 68 tal. wespel. I żyta na miejscu bardzo mało odchodzi teraz, a za małe partje ważnego towaru płacą 43 do 44 tal. wespel, na dostawę wiosenną za 82 funtowe płacą 45 talarów a po 44¾ tal. łatwo dostać można. Jęczmień trzyma się bez zmiany, i na miejscu za 104 do 106 funtowy duży pomorski żądają 40 talarów, z dostawą na wiosnę podobnego jęczmienia dostać można 38 do 39 talarów. Owies pomorski na miejscu trzymanym jest na 28 talarów. Pruski płacą po 25 talarów z dostawą wiosenną 50 funtowy pomorski dostać można po 50 talarów. Grochy nie zwracają teraz uwagi, mały groch kuchenny po 49 tal. wespel oddają. Okowita z pierwszéj ręki na miejscu po 16¾ pCt z drugiéj ręki 16⅝ pCt. na wiosenną dostawę 15¼ pCt. płaconą bywa

Londyn 15 stycznia. (*H. Z.*) Angielskiéj pszenicy mieliśmy na dzisiejszy targ dość znaczny dowóz, że jednak handel szedł opieszale, sprzedający usunęli się z targu i zapasy swoje do poniedziałku zachowali. Zagranicznéj pszenicy bardzo mało żądano, pomimo to nie zmieniła się w wartości. Jare ziarno we wszystkich gatunkach powoli odchodzi po cenach poprzednio nadmienionych. Dowieziono z zagranicy. Pszenicy 6670. Owsa 300 kwarterów. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 56 szyl. 6 pensów (zł. 50 gr. 5 korzec) jęczmień 31 szyl. 1 pens (zł. 27 gr. 24 korzec), owies 23 szyl. 2 pens (zł. 20 gr. 26 korzec), groch 49 szyl. 3 pens (zł 43 gr 15 korzec).

Wełna. O kolonjalną dopytywano się cokolwiek, niesłyszeliśmy jednakże o żadnéj znaczniejszéj sprzedaży. Zagraniczna ze stałego lądu wełna nie ma teraz pokupu, a przywieziono jéj 110 pak niedawno. Licytacje kolonjalnéj wełny wkrótce się rozpoczną.

WEŁNA.

Wrocław 22 stycznia. Tutejszy handel wełną dość żywo się utrzymuje i znowu mieliśmy dość znaczne obroty w lepszych gatunkach wełny. Sprzedano mianowicie średniéj szląskiéj wełny jednostrzyżowéj po 60 i 70 talarów podobnejże wełny jagnięcéj w cenie od 78 do 90 talarów jakotéż cienkiéj polskiéj wełny jednostrzyżowéj od 64 do 68 talarów. W ogóle sprzedano przeszło 400 centnarów. Ceny wszakże niepolepszyły się bynajmniéj i posiadacze w przecięciu stracili 8 do 10 talarów na centnarze. Na Wełny ze skubanek i od garbarzy nie widać żadnego żądania, lubo znaczne jéj tu mamy zapasy. Na przyszłą strzyżę zawarto tu kilka umów na stopę cen teraz istniejących.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 20 stycznia 1848 roku. PAPIERY.	żądają Tal.	płacą Tal.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	94¾	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	1:0
Polskie Obligacje Skarbu 4%	82¼	—
„ Listy Zastawne	—	95½
„ Listy Zastawne nowe	—	95
„ Obligacje Udziałowe	—	99¾
„ Obligacje 500 złotowe	—	79¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95¾	—
lit. B. 200 „	15¾	—
procentowe	33	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 Stycznia 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	10	91	80
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	91	65
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	—	—	6	40
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	50	100	25
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	25
Paryż 300 franków	2 M.	75	75	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	94	80	94	57½
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	64	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		92	40	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		15	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop 5½